DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Bunty wojskowe w Niemczech

arnizony w Słupsku i Olsztynie odmówiły posłuszeństwa—Rozstrzelano generałów? — Spisek monarchistyczny — Kronprinz uciekł do Włoch

ryskie koła polityczne obie sensacyjne wiadomości o wykłych wydarzeniach w czech. Okazuje się, że ra- lne zmiany w armii nie roz- ały sytuacji, a przeciwnie, iej ją skomplikowały i wy- ły nieprzewidziane następ

KORPUS OFICERSKI BUNTUJE SIĘ

szeregach niemieckiego usu oficerskiego panuje ie wzburzenie z powodu n personalnych na wyż- stanowiskach w armii. W miejscowościach garnizo- ch odbyły się posiedzenia rów, na których wyrażono dowolenie z powodu ostat zmian i przyjęto uchwały, orycznie wypowiadające rzeciw wprowadzeniu du- narodowo - socjalistycznego eregi armii.

niektórych miejscowoś- **doszło nawet do otwarte- ntu.**

ak w Słupsku i Olsztynie leko granicy **polskiego Po morza, zbuntowały się stacjonowane tam pułki, skutkiem czego władze wojskowe aresztowały szereg oficerów.**

KRWAWY ODWET

W tej chwili nie można potwierdzić prawdziwości tych informacyj, ponieważ oficjalne czynniki niemieckie odmawiają wyjaśnień. **W każdym bądź razie sytuacja Trzeciej Rzeszy jest bardzo poważna.**

O naprężeniu panującym w Niemczech świadczą fantastyczne wiadomości **o rzekomym rozstrzelaniu 15 generałów, z gen. Fritschem na czele.**

Potwierdza się wiadomość o **ucieczce z Niemiec 20 wyższych oficerów, wśród których jest 6 generałów.**

Dwaj zbiegli generałowie udali się przez Austrię do Szwajcarii, pozostali zatrzymali się w Austrii.

Władze austriackie nie odmówiły im prawa azylu i nie zdradzają ich nazwisk, ani miejsca pobytu. Są oni traktowani w Austrii, jak zwyczajni turyści, zwłaszcza, że rozporządzają normalnymi paszportami zagranicznymi.

KAZAŁ STRZELAĆ DO HITLEROWCÓW

Również i władze szwajcarskie traktują zbiegłych wojskowych w podobny sposób, ponieważ mają prawidłowo wystawione paszporty i władze nie mają żadnego powodu, aby ich wydalać z kraju.

Wśród zbiegłych znajduje się między innymi i gen. Kress von Kressenstein, który podczas puczu monachijskiego w r. 1923, gdy narodowi socjaliści po raz pierwszy demonstrowali na ulicach Monachium z obecnym kanclerzem Hitlerem na czele, kazał strzelać do hitlerowców.

Narodowi socjaliści do ostatniej chwili nie mogli mu przebaczyć śmierci swoich towarzyszy i generał, obawiając się obecnie ich zemsty, zbiegł za granicę.

MALTRETOWANIE ŻOŁNIERZY

Spisek oficerski w Niemczech miał niewątpliwie charakter zamachu stanu, dążącego do przywrócenia monarchii. Świadczy o tym chociażby ta okoliczność, że **były kronprinz, arcyksiążę Fryderyk Wilhelm z chwilą ujawnienia pierwszych śladów przygotowywanego zamachu opuścił Niemcy. Przebył on bez paszportu granicę i skierował się do Włoch.**

Armię niemiecką nurtowały ostatnio nie tylko prądy monarchistyczne, ale i głębokie niezadowolenie z niezdrowych stosunków panujących w wojsku.

NADZIAŁ SIĘ NA BAGNET

W garnizonie Schweidnitz **popełnił niedawno samobójstwo jeden z żołnierzy, nadziewając się na bagnet.**

W 31 pułku piechoty w Poen powiesiło się 3 żołnierzy, a jeden strzelił sobie w usta z karabinu.

Również w innych pułkach zanotowano ostatnio liczne wypadki samobójstw, popełnianych przez żołnierzy. **Samobójstwa te były wynikiem bestialskiego znęcania się nad żołnierzami i strachu przed surowymi karami wymierzanymi za drobne uchybienia służbowe.**

Do jak drakońskich metod uciekano się, zobrazuje dobitnie następujący wypadek:

W 103 pułku piechoty jeden z podoficerów zawołał z okna przechodzącego żołnierza. Gdy ten natychmiast się nie obejrzał i nie przyszedł pędem na 5 piętro, podoficer powtórzył swój **rozkaz 16 razy, zmuszając żołnierza, aby za każdym razem wbiegał pędem na 5 piętro i wracał na dziedziniec. Gdy podoficer powtórzył po raz 17 swój rozkaz, żołnierz wrócił na 5 piętro i wyskoczył oknem, ponosząc śmierć na miejscu.**

Jak z tego wynika, **bunt w armii niemieckiej ma podłoże nie tylko polityczne, ale jest również buntem przeciwko systemowi knuta.**

CZYSTKA ZAKROJONA NA WIELKĄ SKALĘ

Prasa angielska, powtarzając za francuską wszystkie te pogłoski i omawiając ostatnie wypadki w Niemczech, podkreśla, że **armia niemiecka wpadła we własną zasadzkę, protestując przeciw małżeństwu marsz. Blomberga.**

Hitler usuwając bowiem oddanego sobie marszałka usunął jednocześnie swego najgroźniejszego przeciwnika w Reichswerze gen. Fritscha i przeprowadził czystkę, która, wobec ostatnich buntów obejmie prawdopodobnie nie tylko wyższych oficerów, ale i niższych oraz korpus podoficerski.

Jeżeli bunt się nie rozszerzy i Hitlerowi uda się opanować sytuację, wzrośnie bardzo jego autorytet w Trzeciej Rzeszy. **Ale w danej chwili jeszcze nie można o tym mówić, gdyż nie wiadomo jak rozwiną się wypadki**

yta szefa O. Z. N. in. Kwiatkowskiego

Obozu Zjednoczenia Na- wego gen. St. Skwarczyń- złożył w dniu wczorajszym tę p. wicepremierowi E. atkowskiemu, w czasie ej odbył z p. wicepremie- dłuższą rozmowę.

aponia odrzuca zagran. kontrolę swych zbrojeń morskich

OKIO. Japonia postanowi- odrzucić notę W. Brytanii, cji i Stanów Zjednoczonych prawie nowych japońskich ojeń morskich.

ostanowienie to zapadło po adzie premiera z ministrem ynarki. Dziś min. Hirota zreferować sprawę na posiedzeniu Rady Ministrów.

Odpowiedź japońska będzie doręczona ambasadorom odnośnych mocarstw, przypuszczalnie w piątek. Jednocześnie rząd japoński ma zamiar opublikować deklarację, wyjaśniającą japoński punkt widzenia na tę sprawę.

Rzym wycofa swych ochotników z placów boju w Hiszpanii

LONDYN. — Redaktor dyplomatyczny „Daily Express" zapowiada, że należy liczyć się z możliwością, iż Włochy wycofają ochotników z Hiszpanii i będą starać się o polepszenie stosunków z Wielką Brytanią.

Ostatnie wydarzenia w Niemczech wywołują w kołach włoskich obawę, że Rzesza może wzmocnić nacisk na Austrię.

Włochy w obawie przed tą ewentualnością chciałyby zwiększyć garnizony pod Brennerem. Włochy rozumieją, że ostateczne zwycięstwo gen. Franco w Hiszpanii wymagać musi wysyłki nowych posiłków i dużej ilości materiału wojennego. Koszta tej kampanii są bardzo duże, tym bardziej, że ostatnio w Abisynii szerzą się niepokoje.

Konieczność utrzymania dużej armii w Abisynii i ochotników w Hiszpanii stanowi dla Włoch duży ciężar finansowy.

Zamach stanu w Kantonie
Buntownicza dywizja została rozbrojona

KIO. Wedle doniesień z ch dzielnic Chin, Hankou je się w przededniu za- stanu. W Kantonie oraz owincji Seczuan rosną nastroje przeciwko Czang-Kai-Szekowi.

zególnie zaostrzona jest cja w obecnej siedzibie b. u nankińskiego — Hankou owodu rosnącego antagoni- oraz pomiędzy zwolenni- wojny i pokoju.

6-a dywizja kantońska, a miała wyruszyć na front ała w połowie stycznia ro'ona przez wojska nan- kie z powodu buntowniczych nastrojów.

Członkowie kuomintangu dokonali nieudanego zamachu stanu przeciwko komunistom. Próba zamachu stanu miała miejsce w Hankou dnia 4 bm. Na czele ruchu antykomunistycznego w Chinach stoi przewódca chińskiej organizacji faszystowskiej Cze - Li - Fu. Obecnie wyszło na jaw, iż tajemniczego podpalenia ambasady sowieckiej w Hankou dokonali zwolennicy Cze - Li - Fu.

Z Hongkongu donoszą o wrogich nastrojach ludności wobec marsz. Czang - Kai - Szeka. Obecnie nadeszły wiadomości, że podczas walk o Nankin zginęło 50 tys. żołnierzy kantońskich. Ponadto cofające się z Nankinu wojska chińskie ostrzeliwały z karabinów maszynowych oddziały kantońskie.

Żandarmeria w Kantonie wpadła na trop spisku, który miał na celu dokonanie zamachu stanu. Przypadkowo podczas rewizji w dwóch lombardach kantońskich znaleziono listę spiskowców. 8 bm. aresztowano w Kantonie około 2.000 Chińczyków. Spiskowcy usiłowali przemycić broń i amunicję na dżonkach, które wpadły w ręce władz

3 Estończyków zamordowanych przez sowiecką straż graniczną

RYGA. Według doniesień z Tallina onegdaj po południu na granicy estońsko - sowieckiej, koło miejscowości Ninas w okolicy jeziora Peipus dwóch estońskich strażników granicznych udało się saniami w towarzystwie furmana na patrolowanie granicy.

Wczoraj około 4-ej zrana sowiecki dowódca straży granicznej w miejscowości Audawy zawiadomił placówkę estońską, że straż sowiecka natknęła się rzekomo na terytorium sowieckim na trzech strażników estońskich, którzy zamierzali aresztować rybaków sowieckich. Wynikła strzelanina i wszyscy Estończycy, t. zn. dwóch strażników i woźnica zostali zabici.

Na miejsce wypadku uda się mieszana estońsko - sowiecka komisja śledcza.

Kalendarz dnia

11 LUTY

PIĄTEK.

Zjaw. się N. P. Marii w Lourdes
Słowiański: Święto sława.
Słońca wsch.: 7.1, zach. 16.40.
Księżyca wschód: 12.55, zach. 4.23.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1695 Pogrom Tatarów pod Lwowem.
1798 Zmarł Stanisław August Poniatowski.
1919 Fryderyk Ebert — prezydentem Niemiec.
1929 Powstanie niezależnego Państwa Kościelnego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy luty ciepłem darzy
Marzec mrozem wysmaży.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Najpopularniejszym nazwiskiem w Polsce jest Kowalski (48.000).

RADY PRAKTYCZNE:

Szklanka nie pęknie od ukropu, gdy przed tym będzie wypłókana trochę gorącą wodą.

ZŁOTE MYŚLI:

Nie zawsze droga prawna jest drogą prawą.

Kronika polityczna

PREZYDENT R. P. POJEDZIE DO BUDAPESZTU.

Rewizyta P. Prezydenta R. P. w Budapeszcie nastąpić ma pod koniec kwietnia lub w początkach maja b.r.

O.Z.N. RUSZY NA PODBÓJ MAS.

Na odbytej konferencji prasowej Obozu Zjednoczenia Narodowego uchwalono z dnie 1 marca b. r. rozpocząć ożywioną działalność prasową oraz organizacyjną w terenie. Całe tempo pracy będzie zwrócone przede wszystkim na tereny wiejskie i młodzieżowo-robotnicze i chłopskie.

KONSOLIDACJA MŁODZIEŻY O.N.R.

Pomiędzy młodzieżą O.N.R. toczą się poufne obrady w sprawie zlania w jedną całość wszystkich odłamów młodzieży Obozu Narodowo-Radykalnego i zaprzestania gorszących walk pomiędzy sobą. Gdyby te rozmowy dały pozytywne rezultaty w konsekwencji przestałby wychodzić tygodnik „Falanga", a organem naczelnym tego ruchu byłby dziennik A.B.C. Na czele tego ruchu zjednoczonego miałby stanąć Bolesław Piasecki.

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Dubnie znajdzie się w dniu 14 b. m. wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiądzie przeszło 100 komunistów. Wśród oskarżonych figurują nazwiska wybitnych działaczy komunistycznych niejednokrotnie już karanych za działalność antypaństwową.

PLENARNE OBRADY STRONNICTWA NARODOWEGO.

Dziś odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Po posiedzeniu tym odbędzie się konferencja z wybitniejszymi działaczami z terenu, którzy w tym celu zostali zaproszeni do Warszawy.

Sejm przeciw totalizmowi

Generalna batalia budżetowa na plenum rozpoczęta

Na generalną debatę budżetową w Sejmie stawił się wczoraj Rząd w komplecie z premierem gen. Składkowskim na czele.

Posiedzenie otworzył, w zastępstwie chorego marszałka Cara, wicemarszałek Schaetzel.

Następnie zabrał głos referent generalny pos. Sowiński. **Stwierdza on, że budżet jest realny i zrównoważony.**

Mówca podkreśla, że znajdujemy się w okresie ogólnej poprawy gospodarczej, co **upoważnia do wiary w lepszą przyszłość. Dumą napawa wszystkich dzieło Centralnego Okręgu Przemysłowego, dzieło polskich rąk.**

W zakończeniu mówca wnosi o przyjęcie ustawy skarbowej wraz z załączonym preliminarzem budżetowym.

POMYŚLNA SYTUACJA GOSPODARCZA.

W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. **ks. Downar**, który stwierdza, że **wielki rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego jest dowodem pomyślnej sytuacji gospodarczej.** Powstanie tego okręgu zwiększa obronność Państwa i naszą niezależność gospodarczą.

Następnie mówca wskazuje na nasze dobre położenie międzynarodowe, dowodem szereg wizyt zagranicznych mężów stanu w Warszawie.

W sprawie żydowskiej mówca wypowiada się przeciwko gwałtom, które są sprzeczne z katolicyzmem, nie mogą one dać żadnych wyników, a podkopują jedynie znaczenie Państwa.

Jedynie Rząd na drodze etycznej przez ułatwienie emigracji żydowskiej oraz popieranie elementu polskiego w przemyśle i handlu może to zagadnienie rozwiązać.

CELOWA PRACA.

Pos. Duch w obszernym przemówieniu podnosi, że Rząd wykorzystał polepszoną sytuację gospodarczą do celowej pracy. Zasady, na których oparł się Rząd, znalazły uznanie zarówno w Izbach, jak i w społeczeństwie.

Należy podnieść dochód społeczny i odpowiednio go rozdzielić. Za wskazaną uważa dlatego pos. Duch politykę, zmierzającą do popierania polskiego elementu, szczególnie w przemyśle. **Miasta bowiem muszą wchłonąć nadmiar bezrobotnej ludności wiejskiej.**

UPORZĄDKOWANA DEMOKRACJA

Z kolei mówca zajmuje się sprawą ustrojową państwa. **Wypowiada się zarówno przeciwko totalizmowi, który niszczy wewnętrzne wartości narodu, jak i przeciw demoliberalizmowi, a za przyjęciem uporządkowanej demokracji.**

Do tego celu istnieją u nas podstawy, zawarte w nowej Konstytucji. **Trzeba tak rozbudować system rządzenia w ramach Konstytucji, aby umożliwić udział w nim wszystkich obywateli, a przede wszystkim chłopów.**

Również **pos. Kopeć** podkreśla z uznaniem szereg zdobyczy Rządu na odcinku gospodarczym. Na odcinku zagranicznym mówca widzi pewne plamy i wymienia sytuację w Gdańsku.

Przechodząc do wewnę[trz]nej sytuacji politycznej, p[os.] Kopeć **wypowiada się prz[eci]ko totalizmowi, który [jest] sprzeczny z charakterem p[ol]skim, jak i z warunkami P[ań]stwa, które posiada 30 p[roc.] mniejszości narodowych.**

Obok właściwego stosu[nku] do mniejszości, drugą pod[sta]wową sprawą jest **związ[anie] najszerszych mas ludności [pra]cującej z Państwem.**

Warunki bytowania robo[tni]ka są złe, jeszcze gorsze [jest] położenie proletariatu roln[ego].

Zgon ś.p. pułkownika Kaz. Szydłowskiego

Wczoraj w nocy zmarł po dłuższej chorobie ś.p. ppłk. dyplom. Kazimierz Szydłowski, b. szef sztabu O.K. 6, komendant lwowskiego koła 4 p.p. Legj. Polskich, legionista i oficer zasłużony w bojach o Niepodległość Polski oraz w wojnie polsko - bolszewickiej. Zmarły liczył lat 43.

Adwokat na ławie oskarżonych

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa b. adwokata Romana Jastrzębskiego, oskarżonego o sfałszowanie dokumentu.

Jastrzębski był radcą prawnym magistratu miasta Błonie. Magistratowi przypadała pewna suma, która znajdowała się w depozycie. Jastrzębski sfałszował upoważnienie do odbioru kwoty, jednakże przedstawiony przezeń dokument zakwestionowano i cała sprawa wykryła się.

Na wczorajszą rozprawę Jastrzębski nie stawił się. Nie doręczono mu wezwania na rozprawę, ponieważ zmienił adres i nie zawiadomił o tym sądu. Zapadło tedy postanowienie, aby Jastrzębskiego przymusowo dostawić do sądu po ustaleniu obecnego miejsca zamieszkania.

Zamordowanie kupca

na stacji w Podkowie Leśnej

Niedaleko stacji kolejki elektrycznej w Podkowie Leśnej dokonano przerażającego odkrycia. W zaroślach leżały zwłoki jakiegoś mężczyzny, *straszliwie zmasakrowane.*

Przybyła na miejsce policja ustaliła, iż zabitym jest młody, 21-letni kupiec Franciszek Jasiński. Przy zwłokach zamordowanego leżał wielki żelazny pręt.

Jak należy sądzić, przebieg zbrodni był następujący. Idący przez las kupiec napadnięty został przez napastników, których musiało być kilku, i uderzony prętem z tyłu w głowę. Nie straciwszy przytomności, Jasiński rzucił się do ucieczki, nie mógł jednak szybko biec z powodu zadanej rany. *Przed śmiercią nieszczęśliwy stoczył z mordercami zaciętą walkę.* Wskazują na to ślady zdeptanej i pognieconej dookoła trawy.

Bestialska zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Jako podejrzanych o dokonanie zbrodni aresztowano czterech mieszkańców pobliskich wiosek: Romana i Stanisława Gonarskich (Owczarnia), Józefa Błaszczyka (Owczarki) i Henryka Brysiaka (Młochów).

Wszyscy zatrzymani nie przyznają się do dokonania potwornego czynu.

Trzy centra Kominternu

PRAGA. Prasa tutejsza [do]nosi, że jednym z pięciu se[kre]tarzy Kominternu mianow[any] został przewódca komunistów Czechosłowacji Gottwald.

W planie Kominternu na 1938 przewidziane jest utw[orze]nie trzech centrów Kominte[rnu] w Pradze, Bazylei i Stras[bur]gu. Najważniejszym z tych [cen]trów ma być Praga.

Na małej wokandzie...

Koniec przyjaźni

czyli: „Gdy pycha człowieka rozpycha"

(A.E.) Od lat najmłodszych wychowywali się razem Władysław O. i Feliks B. Gdy podrośli, razem chodzili do szkoły, a jeszcze później razem pracowali w pewnej dużej firmie, jako pracownicy fizyczni.

I przyjaźń ich trwałaby zapewne długo, gdyby nie chorobliwa ambicja pana Władysława, który koniecznie chciał czymś górować nad swym kolegą.

— Ty Feluś — mówił — jesteś naprawdę pracownikiem fizycznym. — A ja szlachetniejszą robotę w firmie wykonywam, więc jestem właściwie pracownikiem umysłowym i powinienem należeć do Zupu.

(Z.U.P.U. to jest, jak wiadomo — Zakład Ubepieczeń Pracowników Umysłowych).

Pan Feliks odpowiadał przyjacielowi, że pracownik umysłowy nie jest niczym lepszy od fizycznego.

— Po drugie — dodawał — pensje mamy równe, wykształcenie też, więc nie masz potrzeby Władziu zadzierać nosa. —

Pan Władysław jednak bardzo był spragniony zaszczytów. Nabrał hrabiowskich manier i cichaczem począł się starać o przyjęcie do Zupu.

Starania trwały długo.

W końcu jednak uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Pan Władysław uzyskał upragnioną legitymację i pobiegł z nią do przyjaciela.

— Widzisz? — krzyknął. — Jestem pracownikiem umysłowym! Rozumiesz? Należę do Zupu!

Pan Feliks obejrzał legitymację i pokiwał głową.

— A więc mam cię w Zupie.

×

Dotknięty tym powiedzeniem pan Władysław zaskarżył przyjaciela do sądu. Sąd jednak nie dopatrzył się w przytoczonym zdaniu cech obrazy i ogłosił wyrok uniewinniający.

Japończycy zbudowali reduty

Chińczycy ponawiają przeciwnatarcia

SZANGHAJ. Prasa chińska donosi, że dla wywołania dywersji w działaniach wo[jen]nych, toczących się dokoła [linii] kolejowej Luanghai, wo[jska] chińskie ponawiają wciąż p[rze]ciwnatarcia w rejonach Ha[ng]czeu i Wuhu.

Po zajęciu Yuhang, wo[js]ka nacierają z trzech stron [na] Fuyang, którego garnizon ja[poń]ski stawia opór, co pociąg[a za] sobą duże straty dla obu st[ron].

Oddziały japońskie zbudo[wa]ły w Hangczeu reduty. W [rejo]nie Wuhu wojska chińskie p[o]suwają się naprzód w kieru[nku] wschodnim ku Liyang i Su[]czeng, gdzie pospiesznie wz[mac]niane są garnizony japońskie.

Wioska oddziałów szturmowych

stanie na pograniczu koło Gliwic

BERLIN. Z Wrocławia donoszą, że na granicy południowo-wschodniej Rzeszy, w pobliżu Gliwic, powstanie w najbliższych miesiącach osiedle oddziałów szturmowych, ufundowane ze składek na „Dar dzięk czynny narodu dla wodza".

Wybrano teren wśród lasów sosnowych. Pierwsi szturmowcy-osadnicy zajmą swe domy w osiedlu na wiosnę. Do 1 lipca rb. powstać ma 113 domów osiedleńczych, a do 1 października — 250. Wioska oddziałów szturmowych otrzyma nazwę „SA-Dorf Eichenkampf" i ma być oparta na wzorach budowlanych dawnych Germanów.

Matka zamordowała syna

i sama odebrała sobie życie — Zbrodnię ujawniono po tygodniu

27-letni technik fabryki Cegielskiego w Rzeszowie Antoni Czudyk, po kilkudniowej nieobecności w fabryce, znaleziony został w swym mieszkaniu z poderżniętym gardłem.

W tym samym pokoju znaleziono trupa powieszonej jego 51-letniej matki. Jak się okazało, dramat rozegrał się jeszcze przed tygodniem.

Zachodzi podejrzenie, że matka, która już od dawna wykazywała histerię i zamiary samobójcze, zamordowała swego syna we śnie, a następnie pow[iesi]ła się.

Wypadek wywołał w Rz[eszo]wie zrozumiałe poruszenie.

Tajemnice „klubu pięknych mężczyzn"

odsłonił proces sądowy o... oszustwo matrymonialne

Opinia amerykańska jeszcze żadnym procesem nie była tak poruszona, jak sprawą „Klubu pięknych mężczyzn". Bohaterem tego procesu był niejaki Bill Halborne, który założył klub i który tym poruszył dotychczas nieomawiane zagadnienie: „Czy piękny mężczyzna może znaleźć posadę?

Bill Halborne, młody, piękny i wykształcony młodzieniec nie mógł w żaden sposób znaleźć pracy. Żaden szef nie chciał go zaangażować, obawiając się, że tak piękny młodzieniec zawróci głowę wszystkim urzędniczkom i że praca w biurze będzie szwankować. Woleli oni przyjąć mniej uzdolnionego, ale brzydszego urzędnika.

W końcu Halborne opuścił strony rodzinne i udał się do Nowego Jorku, sądząc, że tam łatwiej znajdzie posadę. Ale również i tutaj prześladował go pech. Wszędzie oświadczano mu wręcz, że jest zbyt pięknym, aby mógł pracować w zwykłym przedsiębiorstwie.



Port rybacki w Gdyni.

Aby wybrnąć z tragicznego położenia, w które go wepchnęła uroda, wpadł na genialny pomysł. Umieścił w gazetach ogłoszenie, że poszukuje mężczyzn, którzy wskutek ładnej powierzchowności napotykają na trudności w życiu. Na ogłoszenie to odezwało się 15 mężczyzn i Halborne założył „klub pięknych mężczyzn".

Celem tego klubu było znalezienie zajęcia dla jego członków.

Nie była to łatwa sprawa. Zwykłe przedsiębiorstwa nie chciały ich angażować, pozostawało więc zrobienie kariery w kołach filmowych i finansowych. Ale na to należało mieć środki pieniężne i eleganckie ubranie. Z tego względu założyciel klubu zaproponował zorganizować kasę klubową, która będzie finansowała jednego z członków wybranego przez los. Jeśli temu członkowi klubu powiedzie się, będzie musiał zwrócić łożoną na niego sumę.

Pomysł Halborne'a został przyjęty i członkowie klubu przystąpili do jego urzeczywistnienia. W krótkim czasie udało się dwum członkom klubu, na których padł los i których odpowiednio ubrano oraz lansowano w bogatych sferach bogato się ożenić. Los numer trzy wyciągnął Bill Halborne. Po krótkim czasie poznał on uroczą córkę jednego z królów węglowych. Młodzi ludzie pokochali się i zamierzali się pobrać. Gdy ustalono termin ślubu, przyszły teść Billa zapytał go skąd czerpie dochody. Młodzieniec wyznał mu ze skruchą, kto finansuje jego beztroski tryb życia. Sądził, że przez takie szczere wyznanie uzyska przebaczenie teścia.

Stało się jedna inaczej. Król węgla uważał, że Bill jest zwykłym oszustem matrymonialnym i niebezpiecznym łowcą posagowym i zaskarżył go do sądu. Na rozprawie Bill opowiedział dzieje swego życia. Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie w Ameryce i w końcu Bill został uniewinniony. Bill stracił wprawdzie narzeczonę, ale dzięki uzyskanej popularności poznał młodą bogatą kobietę, która mianowała go dyrektorem swego przedsiębiorstwa. Dzięki temu zdołał on zwrócić klubowi „koszty".



P. inż. Jadwiga Pitulanka, dyplomowana pilotka Aeroklubu Krakowskiego, która została wczoraj promowana na doktora w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pani inż. Pitulanka przeprowadzając swoje badania naukowe, wykonała częstokroć z narażeniem życia kilkadziesiąt lotów doświadczalnych na maszynach Aeroklubu Krakowskiego.

Na kilka godzin przed rozstrzelaniem

prowadził mecz piłkarski

Gdy wojska rządowe zajęły Teruel został między wielu innymi aresztowany Rodino, znany sędzia piłkarski, który został postawiony przed sąd wojenny.

Akt oskarżenia zarzucał Rodino, że był zwolennikiem generała Franco

Rodino nie zaprzeczył temu i został skazany na karę śmierci. Wyrok miał być wykonany w ciągu 48 godzin.

Następnego dnia do mieszkania Rodino przybyli dwaj młodzieńcy, kapitanowie dwóch drużyn piłkarskich. Przybyli oni z prośbą, aby Rodino sędziował na meczu, który miał się odbyć następnego dnia.

Zrozpaczona pani Rodino usłyszawszy to, wybuchła płaczem i oświadczyła, że mąż został skazany na karę śmierci. Wiadomość ta wywarła na młodzieńcach wstrząsające wrażenie.

— Rodino jest najlepszym sędzią piłkarskim Hiszpanii — oświadczyli młodzieńcy, wraz z jego śmiercią sport hiszpański poniesie niepowetowaną stratę.

Młodzieńcy postanowili natychmiast przystąpić do działania, postanowili udać się do komendanta Teruelu, pułkownika Oberona i interweniować

Pułkownika nie było jednak w mieście, wyjechał na inspekcję, młodzieńcy wynajęli taksówkę i udali się za nim. Pułkownik, zapalony sportowiec, natychmiast ich przyjął.

— Rodino jest najlepszym naszym sędzią — oświadczył jeden z młodzieńców — Był on również zawsze porządnym człowiekiem i podczas walk uratował wielu ludzi od śmierci. Jeśli zostanie rozstrzelany, zawody, na które całe miasto czeka z niecierpliwością, nie dojdą do skutku.

Pułkownik nie wiedział o skazaniu Rodino, a poza tem nie miał możności uchylić wyroku sądu wojskowego. Był jednak sportowcem i znalazł wyjście z sytuacji. Oświadczył delegacji, że jest gotów wypuścić Rodino z więzienia na kilka godzin, jeśli młodzieńcy dadzą mu słowo, że po zawodach wróci on do celi.

Młodzieńcy przyjęli ten warunek i następnego dnia policja odstawiła sędziego na boisko.

Rodino dotychczas nie został rozstrzelany. Istnieje nadzieja, że odzyska wolność.



Rzut oka na polski Bałtyk

W raju filmowym

rozgrywają się często tragedie

Na szóstym piętrze dużego domu w Hollywood zadźwięczał dzownek telefonu.

— Czy to biuro pośrednictwa pracy? Proszę mi przysłać 50 ładnych blondynek, które by nie miały powyżej 21 lat, nie liczyły powyżej metra i 60 centymetrów wzrostu, a przede wszystkim, które by nie ważyły ponad 50 kg. Panie te muszą być jutro o ósmej rano w atelier.

Urzędniczka, która przyjęła ten „obstalunek", siada przed małą skomplikowaną maszynką z wieloma guzikami i dźwigniami i zaczyna obsługiwać aparat. W tej samej chwili, wewnątrz maszyny zaczynają wędrować z jednego końca maszyny na drugi cały szereg pięknych kart. Od czasu do czasu z maszyny wypada jedna z kart i w końcu na stole gromadzi się stos kart ewidencyjnych.

Na każdej z tych kart znajduje się nazwisko, adres, numer telefonu, oraz fotografia blondyny, tkóra dokładnie odpowiada podanemu zamówieniu. Gdyby reżyser zamówił zamiast 50 blondynek, kilkanaście brunetek, albo grupę Murzynek, urzędniczka obsługująca aparat nacisnęłaby inne guziczki, wprawiłaby w ruch inne dźwignie i z maszyny wypadłyby inne karty ewidencyjne.

W maszynie znajduje się ponad 7.000 kart, a więc 7.000 nazwisk, których nikt z szerokiej publiczności nigdy nie słyszał i prawdopodobnie nigdy nie usłyszy. Każda z tych 7.000 pięknych kobiet, które są tam zarejestrowane, z pewnością oświadczy, że jest szczęśliwa, że przynajmniej jej nazwisko jest wypisane na jednej z pstrych kart maszyny.

W ostatnich czasach napłynęły oferty od 10.000 kobiet, pragnących aby ich nazwisko zostało zarejestrowane w tym szczególnym biurze pośrednictwa pracy. Na oferty te musiano odpowiedzieć jednak odmownie, ponieważ maszyna jest obliczona tylko na 7.000 numerów.

Pewien urzędnik biura pośrednictwa pracy oświadczył niedawno, że w ciągu ostatnich kilku lat ponad 150.000 młodych dziewcząt, mimo ostrzeżeń i mimo odstraszających sprawozdań o losie bezrobotnych dziewcząt w Hollywood, ciągnęło do raju filmowego, jak ćmy do światła. 7.000 zarejestrowanych kobiet są jedynymi spośród nich, które mają w zasadzie szanse, że kiedyś w przyszłości wybiją się i zrobią karierę.

Wodnosamolot rozbił się o bariere

MARSYLIA. Wodnosamolot, pełniący służbę pomiędzy Ajaccio a Tunisem, startując z Marignane uderzył w barierę ochronną. Aparat jest zniszczony. Liczba ofiar sięga 8 osób.

Manewry w Libii

PARYŻ. „Excelsior" donosi, iż najbliższe wielkie manewry armii włoskiej odbędą się na terenie Libii na pograniczu z Tunisem. Manewry te objąć mają bardzo szeroką skalę, gdyż wziąć w nich ma udział około 100 tysięcy żołnierzy.

Wisielec

W lesie pod wsią Bronisze powiatu warszawskiego znaleziono wiszące na drzewie zwłoki Wincentego Masoty. Policja prowadzi dochodzenie.

W tejże wsi gospodarz Władysław Irek kopiąc żwir, natrafił na 3 szkielety ludzkie, zbutwiałe. Odkopane szczątki zabezpieczono na miejscu.

Wielki kupiec i... wielka afera

Oszust zdołał wyłudzić 200.000 zł i zbiegł za granicę

Wśród przemysłowców i kupców częstochowskich wielkim uznaniem cieszył się wybitny handlowiec, Herman Rotenberg. Nikogo więc nie zadziwił fakt, że ruchliwy, przedsiębiorczy handlowiec zakłada wielką fabrykę trykotaży.

Po kilku tygodniach, nastąpiło oficjalne otwarcie fabryki, przy czym Rotenberg wydał z tej racji wielki bankiet. Podczas bankietu, Rotenberg zaznaczył w rozmowach z kilku finansistami, **że otrzymał już poważne zamówienia nawet z zagranicy i jest w kłopocie, gdyż fabryka nie jest dostosowana do tak potężnej produkcji.**

Finansiści zainteresowali się ogromnie imponującym rozmachem Rotenberga i zaproponowali mu spółkę. Sporządzono wstępną umowę. Rotenberg pobrał **na poczet udziałów zaliczki w ogólnej sumie 37 tysięcy złotych** i miał wyjechać do Anglii, po zakup dodatkowych maszyn.

Minęło kilka tygodni Rotenberg nie dawał o sobie znaku życia. Wysyłane do Londynu listy wspólników wracały z dopiskiem, **że adresat nie jest tam znany.**

Wytworzyła się gorąca atmosfera, zwłaszcza, że do zarządu fabryki zaczęły napływać zawiadomienia o proteście weksli, ostre monity dostawców surowca i liczne pretensje różnych osób.

Koroną tych wszystkich niespodzianek była wizyta przedstawiciela zagranicznej fabryki maszyn, od którego wspólnicy dowiedzieli się, **że wszystkie maszyny Rotenberg sprowadził na warunkach kredytowych i wpłacił za nie tylko drobną zaliczkę.**

Przerażeni finansiści zawiadomili policję i wówczas dopiero wyszła na jaw cała oszukańcza afera zdolnego „fabrykanta".

Jak się okazało pomysł uruchomienia fabryki trykotaży był niezwykle zręcznym manewrem oszukańczym Rotenberga, **który w ten sposób zdołał wyłudzić towary, surowce, maszyny i pieniądze od naiwnych dostawców i wspólników. Znaczną część surowców oszust sprzedał od ręki za połowę ceny.**

Nadto Rotenberg **pobrał wysokie kaucje od zaangażowanych pracowników, m. in. kasjer Henryk Zyskind** wpłacił mu 4000 złotych kaucji.

Dostawcy surowców ponieśli straty, sięgające 80 tysięcy złotych. Duże straty poniosło również kilka firm techniczno-budowlanych, którym Rotenberg zapłacił za przebudowę fabryki i różne instalacje bezwartościowymi wekslami.

Ogółem wyrafinowany oszust **zdołał poszkodować swych kontrahentów na sumę 200 tysięcy złotych.**

Za Rotenbergiem, który przezornie zaopatrzył się w paszport zagraniczny i **najprawdopodobniej zbiegł z kraju, rozesłano listy gończe.**

Olbrzymia afera wywołała w sferach przemysłowych zrozumiałe wrażenie.

Wyrok śmierci zatwierdzony

Sąd Apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok Sądu Okr. w Toruniu, skazujący Stanisława Brylskiego na karę śmierci i utratę praw obywatelskich i publicznych na zawsze za zamordowanie swojego towarzysza Schellera i zrabowanie mu następnie pieniędzy.

Sum długości przeszło 2 metrów

W okolicy Kwidzynia rybak Kilkowski złowił w Wiśle siecią suma długości 2,10 m. Jest to pierwszy wypadek złowienia w Wiśle tej wielkości suma.

10.000 młodych Amerykanek

chce poślubić Europejczyków

Sensacyjna ankieta odsłania ciekawe poglądy przyszłych matek

Pewien tygodnik amerykański rozpisał ankietę wśród swych czytelniczek, pytając się za kogo wolą wychodzić za mąż, za Amerykan czy Europejczyków. W ankiecie wzięło udział 10.000 dziewcząt, z których znaczna większość wypowiedziała się za małżeństwem z Europejczykiem..

Tygodnik, który rozpisał tę ankietę, ustalił ponadto, że nie tylko księżniczki dolara, ale również wiele przeciętnych dziewcząt amerykańskich wyszło ostatnio za mąż za Europejczyków.

Z 10.000 dziewcząt biorących udział w ankiecie, ponad 5000 oświadczyło, że Ameryka nie są uprzejmi rycerze i mili dla swoich żon, przy tym jednak określiło, że w Europie istnieje inny, ładniejszy sposób patrzenia na małżeństwo niż w Ameryce.

Znamiennym dowodem, że istnieje różnica w poglądzie na małżeństwo w Europie i Ameryce jest ta okoliczność, że w Ameryce istnieje mnóstwo klubów restauracji kobiecych i związków, których członkami są wyłącznie kobiety. Amerykanin nie ma czasu dla swojej żony, nie pozwala jej brać udziału w swoich kłopotach handlowych i radościach, sam idzie swoją drogą. Z tego względu kobieta sama musi dbać o swoje rozrywki i spędzać wolny czas w klubach kobiecych.

„Amerykanin sprawę małżeńską ujmuje w ten sposób: daje żonie dużo pieniędzy i pozostawia ją samą" — zdanie to powtarza się wielokrotnie w wypowiedziach dziewcząt biorących udział w ankiecie.

Europejczyk zaś, zdaniem Amerykanek, jest miłym i ciekawym towarzyszem, który potrafi lepiej zaspokoić duchowe potrzeby kobiet niż Amerykanin. W kobiecie nie widzi on tylko „rozpieszczonej lalki", ale również i koleżankę. Wtajemnicza ją w swoje kłopoty handlowe, pozwala jej brać udział w swym życiu zawodowym i żąda, aby miała zrozumienie dla tych kwestii, które go interesują. „Jest to o wiele więcej — pisze jedna z dziewcząt — niż traktowanie kobiety jak stworzenia luksusowego, jak pieska, którego się pieści bez nawiązania z nim łączności duchowej".

Amerykańskie tempo życia zmusza mężczyznę do wytężonej pracy, która wypruwa z niego siły i zajmuje wiele czasu, wskutek tego staje się on z czasem zupełnie obcy swej żonie. Jest to jedna z głównych przyczyn tragedii małżeńskich w Stanach Zjednoczonych. Wiele Amerykanek wolałoby żyć w gorszych warunkach materialnych, aby tylko mąż poświęcał im więcej czasu.

Niektóre dziewczęta biorące udział w ankiecie podkreślają jeszcze, że żaden Amerykanin nie będzie się oglądał za kobietą 40-letnią, gdy może mieć 20-letnią. Uważa kobietę za „przyjemność" i z tego względu żąda od niej młodości, podczas gdy Europejczyk ceni koleżeństwo i pewną dojrzałość umysłową niemniej od urody i młodości.

Proces Doboszyńskiego

W dalszym ciągu zeznawali świadkowie

W piątym dniu procesu przeciw inż. Doboszyńskiemu, odpowiadającemu za zbrojny najazd na Myślenice, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

W toku przesłuchiwania jednego ze świadków wynikła scysja między oskarżonym i przewodniczącym, wskutek czego Sąd postanowił wydalić czasowo z sali Doboszyńskiego.

Większość ze świadków ustala różne okoliczności, dotyczące sytuacji politycznej na terenie pow. myślenickiego. Dr. Gluziński, redaktor „A. B. C.", opuszczając salę sądową po zeznaniach powiedział: „Nie wiem po co mnie wzywano z Warszawy". Za te słowa został skazany na 25 zł. grzywny.

300 osób odciętych od świata

Tragiczne przeżycia mieszkańców małej wysepki

Od miesiąca szaleje burza bez przerwy u wybrzeży Irlandii. Mała wysepka Hathlin, na której mieszka 300 osób, była otoczona barierą spienionych fal i żaden statek nie mógł się do niej zbliżyć.

Każdego dnia telefon, jedyny środek porozumienia się mieszkańców wyspy oddalonej od brzegów Orlandii tylko o 20 kilometrów, przynosił wiadomości o sytuacji pogarszającej się z dnia na dzień. Mieszkańcom coraz bardziej dawał się we znaki brak żywności.

W końcu gwałtowne burze przerwały również komunikację telefoniczną i mieszkańcy wyspy zostali całkowicie odcięci od świata. Pastor protestancki i ksiądz katolicki, duchowi przewódcy mieszkańców Hathlin, wywiesili na semaforze małego portu tragiczny sygnał „S. O. S.". Sygnał ten został spostrzeżony przez pewien statek. Wówczas postanowiono uczynić wszystko co możliwe, aby uchronić mieszkańców wyspy przed śmiercią głodową. Rząd w Ulster domagał się od dowództwa floty powietrznej, aby zdobyła się na ostateczny krok i wysłała samolot z żywnością na wyspę. Jeden z pilotów podjął się niebezpiecznego zadania i mimo szalejącej burzy wystartował w kierunku wyspy, zamierzając na niej lądować.

Śmiały ten czyn zakończył się powodzeniem. Lotnik przez kilka chwil krążył nad wyspą, następnie nie zwracając uwagi na grożące mu niebezpieczeństwo, przystąpił do lądowania, przeleciał tuż nad murem z kamienia, lądował na polu pokrytym kamieniami i zatrzymał się zaledwie w odległości kilka metrów od głębokiego rowu.

Na wyspie zapanowała radość nie do opisania. Mieszkańcy nie wiedzieli wprost jak mają dziękować bohaterskiemu lotnikowi za jego czyn. Zaraz po jego przylocie wylądował drugi samolot z żywnością, wysłany przez wielki dziennik londyński.

Sytuacja na wyspie była bowiem zastraszająca. Burza przerwała przewody elektryczne, zapas świec szybko się wyczerpał i nieszczęśni mieszkańcy wyspy musieli udawać się na spoczynek wraz z zapadnięciem wieczoru i przez całą noc musieli przysłuchiwać się jak wiatr szaleje nad wyspą.

W ciągu wielu tygodni jedynym pożywieniem mieszkańców wyspy były kartofle wydzielane w skromnych porcjach. Tylko kartofle przyjmują się na wyspie, mieszkańcy jej w większości żyją z rybołóstwa, a podczas burzy żaden rybak nie ośmielał się wypływać na morze.

Jedynym luksusem, na jaki pozwalali sobie od czasu do czasu głodujący mieszkańcy wyspy, było jajko, którym dzieliła się cała rodzina.

Obecnie mieszkańcy Hathlin mogą w dalszym ciągu stawić czoło burzy, ponieważ posiadają dostateczną ilość pożywienia.

Zaczarowany dom

W Montrealu znajduje się dom, który uchodzi za zaczarowany i w którym nikt nie może mieszkać przez dłuższy czas. Już od dawna spostrzeżono, że kto mieszka w tym niezwykłym domu, ten zaczyna ciężko chorować. W kilka dni po wprowadzeniu się do domu nowy lokator zaczyna skarżyć się silne bóle głowy i w końcu zapada na ciężką chorobę. Również u kotów, psów przebywających w tym domu rozpoznawano te same objawy choroby.

Lekarze nie mogli ustalić jakie były przyczyny tych chorób, a władze nie mogąc rozwiązać tej niezwykłej zagadki poleciły dokładnie zbadać dom. Do pracy tej zaangażowano również i kilku inżynierów górników, którym udało się rozwiązać zagadkę. Ustalili oni, że pod fundamentami domu przepływa rzeczka, której woda zawiera rad i wydziela promienie radioaktywne. Mieszkańcy domu znajdowali się więc stale pod wpływem radioaktywnych promieni i wskutek tego uskarżali się na bóle głowy.

Władze ustaliwszy, że mieszkanie w tym domu jest szkodliwe dla zdrowia, poleciły rozebrać dom.

Roztopionym masłem

obiewa się głowę hinduskiego bóstwa

Jedną z najbardziej niezwykłych uroczystości religijnych Indii jest czyszczenie posągu jednego z hinduskich bóstw, czyszczenia tego dokonywa się co 15 lat w Gomatesware. Odbywa się ono za pomocą roztopionego masła i ponad 100.000 osób przygląda się temu aktowi. Potężny posąg ma już ponad tysiąc lat i posiada 20 metrów wysokości. Już na kilka tygodni przed uroczystością czyni się do niej gorączkowe przygotowania. Duchowni zaczynają zbierać setki litrów mleka, które nie powinno być kupione, a musi pochodzić z dobrowolnych datków. Z mleka tego robi się masło, które na kilka dni przed uroczystością topi się.

Jednocześnie wokół posągu ustawia się olbrzymie rusztowanie, które sięga aż do głów bóstwa. W dzień uroczystości wokół posągu ustawia się kubły z roztopionym masłem i rozpoczyna się licytację. Bogacze płacą wielkie sumy za prawo wylania pierwszego kubła z masłem na głowę bóstwa. Po licytacji ludzie, którzy nabyli prawo do czyszczenia posągu, wspinają się po drabinie z kubłem w ręku. Tłumy ludzi w napięciu czekają na rozpoczęcie uroczystości i gdy pierwsze strumienie mleka ściekają po posągu tłum się ożywia i zaczyna się modlić.

Order „Zdrowia Publicznego"

PARYŻ. Minister Zdrowia p. Marc Rucart postanowił wprowadzić order „Zdrowia publicznego". Pomysł ten został zatwierdzony przez kapitułę Legii Honorowej i rząd, tak że już odnośny dekret ukaże się jeszcze dziś w dzienniku oficjalnym.

Orderem tym będą odznaczane osoby zasłużone na polu podniesienia stanu zdrowotności publicznej.

Wesoły kącik

Luty

„Luty ludziom szyje buty" — [mó]wi stare przysłowie.

Bo rzeczywiście luty różne fi[gle] płata. Niby cały miesiąc, a [w] gruncie rzeczy ma wszystkie[go] 28 dni.

Zajmujesz mieszkanie 28 dni, [a] komorne musisz płacić za peł[ne] 30.

Ja na przykład odnajmuję po[kój] „ze śniadaniami". Jeżeli mie[siąc] ma 31 dni, gospodyni jest [bar]dzo skrupulatna i wystawia [ra]chunek za 31 śniadań. Ale w [lu]tym za 30 śniadań.

— Pani Majewska — mówię. W lutym zjadłem tylko 28 [śnia]dań, dlaczego pani liczy za [30]!

— Bo ja przez kalendarz nie [mo]gę być stratna! Miesiąc, to [mie]siąc! Pan też tylko 28 dni [pra]cował, a dostał tyle, co za [ca]łe 30!

[Chy]ba ma rację. Pod tym wzglę[dem] luty jest bardzo przyjem[ny].

[T]ego samego zdania jest mój [sąsi]ad, właściciel sklepu.

— Luty — powiada — jest je[dy]nym miesiącem w roku, w [kt]órym coś nie coś zarabiam.

— Dlaczego?

— Bo, uważa pan, codzien[nie] dokładam do interesu 20 zło[tyc]h. A w lutym zarabiam na [ty]m dwa dni. Prosty rachu[ne]k 40 złotych, jakbym na u[licy] znalazł!

[Z]e względu na te zalety mie[siąc]a lutego, mój przyjaciel Ig[nacy] postanowił się ożenić w lu[tym]!

— Zarabiam 300 złotych mie[sięc]znie — tłumaczył narzeczo[nej] — a wydaję 10 złotych dzien[nie]. Więc w lutym zostanie mi [20] złotych na nadzwyczajne wy[dat]ki.

[A]le narzeczona, panna Ag[nies]zka uparła się. Nie i nie! W [lut]ym za żadne skarby ślubu [nie] weźmie! Tylko w marcu!

— Ale dlaczego?

— Bo nie chcę! — odpowie[dzi]ała z uporem panna Agniesz[ka], rumieniąc się po same uszy. [O]dmawiała wszelkich wyjaś[nie]ń.

Tak się o to pokłócili, że o[mal] nie doszło do zerwania. Po[sta]nowiłem ich pogodzić.

Poszedłem do panny Agniesz[ki] i zacząłem jej perswadować [ła]godnie.

— Niech że pani zrozumie! [Ig]naś chce wziąć ślub w lutym, [dl]atego, że stosunkowo w lu[tym] więcej zarabia! Dlatego że [lut]y ma tylko 28 dni!

— A ja dlatego właśnie nie [ch]cę! — oświadczyła z uporem [pa]nna Agnieszka.

— Nie rozumiem przyczyny... Panna Agnieszka nie mogła [si]ę pohamować i zalała się łza[mi].

— Booo... ja... ja... nie chcę — [łka]ła — żeby mój miesiąc mio[do]wy był taki króóótkiiii!...

Napoleon Sądek.

Na 15 lat więzienia

skazano zabójcę przechodnia i sprawcę wielu napadów

Znany złodziej łódzki, Gustaw Naszke, poszukiwany przez policję, ukrył się w miasteczku Bełchatów. Gdy wiadomość o tym doszła do władz bezpieczeństwa, wydelegowano trzech posterunkowych, aby ujęli zbira. Wytropiono go w mieszkaniu niejakiej Szpigielmanowej. Domek jej obstawili dwaj policjanci, a post. Łęcki wszedł do środka.

Zbir, jakby **przeczuwając wkroczenie policji, stał już z rewolwerem wycelowanym na drzwi. Post. Łęcki wszedł do środka i wtedy sypnął się nań grad kul.** To zmusiło posterunkowego do wycofania się. Jednocześnie Naszke jednym susem dopadł do okna, aby próbować ucieczki. Lecz i tu natknął się na policję. Zbir, widząc, że nie ma wiele do strania, ukrył się sam za oknem, a **wystawiwszy na zewnątrz rękę zaczął strzelać na prawo i lewo.** Padło wówczas kilkanaście strzałów.

Jedna z kul trafiła przypadkowo przechodzącego ulicą Jana Siedleckiego.

Siedlecki padł na ziemię. Gdy jeden z posterunkowych, trzymający straż przed domem, zauważył padającego przechodnia i rzucił się na ratunek, Naszke przebiegle **skorzystał z okazji i lisim skokiem znalazł się na ulicy, rzucając się do ucieczki.** Posłano wprawdzie za zbirem kilka kul rewolwerowych, ale żadna nie trafiła.

Zaalarmowano władze wojewódzkie i za groźnym bandytą **zarządzono pościg.**

Czwartego dnia od strzelaniny w Bełchatowie patrol policyjny złożony z podkomisarza Olszewskiego i wywiadowcy Kulickiego **natknął się na ślady bandyty w powiecie piotrkowskim.**

Wkrótce też patrol ten osaczył Naszkego w jednej ze wsi.

Zbir ukrył się w stodole, **skąd przyjął policję ogniem rewolwerowym.** Policja odpowiedziała strzałami. Nastąpiła długa wymiana kul. Od jednej z nich **został ciężej ranny wywiadowca Kulicki**, ale i Naszke otrzymał celny pocisk w nogę. To rozbroiło bandytę i policja już bez większego trudu zdołała przetransportować Naszkego do Łodzi. Tam, w szpitalu więziennym, **po amputacji nogi, doszedł do zdrowia.**

Naszke stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, odpowiadając za **usiłowanie zabójstwa kilku policjantów i zadanie śmierci przypadkowemu przechodniowi w Bełchatowie.**

Sąd Okręgowy skazał groźnego, choć już unieszkodliwionego, **bandytę na 15 lat więzienia.**

Od tego wyroku Naszke odwołał się do drugiej instancji, lecz Sąd Apelacyjny w Warszawie **zatwierdził wczoraj karę 15 lat więzienia.**

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

P. Cieślak Stefan podaje się za emeryta z Częstochowy (Równoległa 62), koperta zaś nosi datownik urzędu pocztowego w Nowo - Wilejce. Jeśli więc przytoczony adres nie jest dokładny, prosimy o nadesłanie właściwego.

Po tym koniecznym wstępie przytoczymy odpowiedź p. Cieślaka, która brzmi:

Zlikwidowanie bezrobocia

nie jest sprawą łatwą z uwagi na coroczny przyrost bezrobotnych

105 **Gdybym został ministrem zająłbym się przede wszystkim zlikwidowaniem bezrobocia. Jeżeli chodzi o całkowite zlikwidowanie, to oczywiście nie jest ono rzeczą łatwą, biorąc pod uwagę coroczny przyrost nowych bezrobotnych, jednak przy dobrym i sprawiedliwym gospodarowaniu można dużo zrobić. Np. postąpiłbym tak:**

1) Zwolniłbym z posad wszystkie bez wyjątku mężatki, których mężowie mają posady, zapewniające egzystencję.

a) Wszystkich emerytów pobierających zaopatrzenie ponad 200 zł. miesięcznie.

b) Wszystkich tych, którzy mają inne źródło dochodu, zapewniające im byt.

2) Skasowałbym w fabrykach i w ogóle wszystkie nowoczesne maszyny, które przyczyniają się w dużej mierze do bezrobocia.

3) Przeprowadziłbym reformę rolną i podzieliłbym ziemią nie tylko rolników, ale także i miastowych bezrobotnych, a to w celu zmniejszenia bezrobocia.

4) Obniżyłbym pensje wszystkim wyższym urzędnikom i wojskowym, jednocześnie zniósłbym wszystkie diety służbowe i godzinowe, a powstałą stąd sumę przeznaczyłbym na budowę dróg kołowych, które są bardzo potrzebne, a szczególnie na wypadek wojny, a przy tym zatrudniłbym pewną ilość bezrobotnych.

5) Zarządziłbym aby w Urzędach Pośrednictwa Pracy, kolejno notowano bezrobotnych, kolejno i sprawiedliwie dawano pracę.

6) Zmieniłbym system podatkowy w celu uproszczenia. Jednocześnie obniżyłbym podatki drobnym kupcom i rolnikom w celu polepszenia im bytu.

7) Protektorów, łapowników i defraudantów, jako szkodników Państwa i całego społeczeństwa, tępiłbym z całą surowością, a względem defraudantów postąpiłbym tak, aby zdefraudowana suma była przez niego zwrócona, żeby Państwo nie było stratne.

Gdybym był posłem, to moim obowiązkiem byłoby zajrzeć w każdy zakątek mego terenu, a zwłaszcza wsi i badać dokładnie wsystkie bolączki ludu, następnie przedłożyć je i poruszyć na posiedzeniu Sejmu.

Przeciw podatkowi specjalnemu

Również p. Władysław Woźniak z Wiśniewa porusza sprawę bezrobocia. Traktuje ją, jako sprawę łatwą, lecz nie daje konkretnego rozwiązania. Odpowiedź jego brzmi:

106 **Gdybym był ministrem, domagałbym się od kolegów ministrów, aby wspólnie zlikwidować bezrobocie, gdyż bardzo łatwo można je zlikwidować, nie narażając na koszty ani Skarbu Państwa, ani społeczeństwa.**

Domagałbym się, ażeby zatrudnić wszystkich bojowników, którzy dobrowolnie stanęli w szeregach, aby wywalczyć i utrzymać Niepodległość. Mam na myśli wszystkich żołnierzy Niepodległości, którzy walczyli z bronią w ręku począwszy od 1914 r. do 1921 r., a więc legionistów, peowiaków i ochotników. Powinni mieć pracę, ażeby nie kładli się głodni spać i ich dzieci, gdyż oni wywalczyli sobie dobrobyt przez krew i znój i im się słusznie to prawo do życia należy.

Domagałbym się skasowania podatku specjalnego, gdyż są inne źródła, które dadzą nie parę milionów, a dziesiątki.

Domagałbym się kolonizowania wszystkich terenów, które bezużytecznie leżą odłogiem. Porobić działki 6-hektarowe, pobudować potrzebne obiekty i osadzić chętnych, którzy byliby zobowiązani do spłacania należności za działki pieniędmi, lub w płodach ziemi.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

GIEŁDA

Tendencja spokojna, kursy na o[gó]ł utrzymane.

Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.24.5, Fr. franc. 17.07, Funt [an]g. 26.35, Gulden gd. 99.75, M. [n]iem. 101, srebrna 113.

DEWIZY

Belgia 89.60, Holandia 295, Londyn [26].44, N. Jork-kabel 5.27.5, Paryż [17].27, Praga 18.52, Sztokholm 136.35, [Sz]wajcaria 122.45.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. [..].75, serie 89, II em. 80.50, serie [..], 4 pr. Konsolid. 67, Konwers. 68, [K]olejowa 65, 4 i pół pr. poż. wewn. 64.75, 4 i pół pr. L.Z.Z. 62.75, 5 pr. L.Z.W. stare 71, 5 pr. L.Z.W. 1933 r. 69,25, 5 pr. L.Z. Łódź 1933 r. 53.

AKCJE

B. Polski 115, Warsz. Węgiel 32, Lilpop 63, Modrzejów 14.50, Rudzki 11, Starachowice 38.75, Żyrardów 73.

RADIO

PIĄTEK, 11 LUTEGO.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych". 16.00 „Co się dzieje w Lourdes". 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Świat się zmienia — kobieta się zmienia". 17.15 Recital śpiewaczy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śniegowy. 18.10 „Uczmy się polskich tańców" 18.30 Program na jutro. 18.30 Audycja dla wsi. 19.00 Powszechny Tetar Wyobraźni: „Rozum i głupstwo" — komedia. 19.45 Walce. 20.00 Pogadanka aktualna. 20.10 Koncert symf. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert Ork. P.R. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka lekka. 18.00 Sonaty fortepianowe. 18.40 Muzyka lekka. 19.25 Utwory skrzypcowe. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Zapomniany autor" (Ignacy Dąbrowski) — szkic literacki. 22.15 Melodie marynarskie. 22.50 Muzyka taneczna z Dancingu „Cafe-Club", 23.30 Muzyka taneczna.

Mężobójczyni

skazana na 8 lat więzienia

Mieszkańcy niewielkiego miasteczka pod Łodzią, Wilhelm i Matylda Roznerowie od wielu lat żyli w niezgodzie.

On, nałogowy alkoholik, zaniedbywał pracę i cała rodzina żyła w skrajnej nędzy. Kłótnie i awantury nie ustawały.

Pewnego dnia nad ranem Rozner wrócił do domu całkowicie pijany. Po sprzeczce z żoną, położył się do łóżka. Roznerowa w przypływie nienawiści do męża, wzięła garnek z ukropem i zlała nim męża od głowy do nóg. Rozner stracił przytomność.

W pościeli, zalanej wodą, przeleżał do wieczora, kiedy to przyszła córka i spostrzegła ojca w łóżku niesamowicie poparzonego. Wszczęła alarm i Roznera przewieziono do szpitala. Zaczęto stosować różne środki.

Roznera trzymano w wannie, napełnionej olejem. Nazajutrz odzyskał przytomność i zdołał przesłuchującemu policjantowi wypowiedzieć tylko te słowa.

Żona oblała mnie wrzątkiem.

Rozner w strasznych męczarniach życie zakończył.

Roznerową aresztowano. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi nie przyznała się do winy, twierdząc uporczywie, iż mąż wrócił do domu pijany i przewrócił garnek z ukropem.

Przeczył jednak temu fakt, iż całe łóżko było w wodzie. Sąd Okręgowy odrzucił te wykrętne tłumaczenie i skazał Roznerową na 8 lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Największy słoń oszalał

i musiano go zastrzelić

BERLIN. W monachijskim ogrodzie zoologicznym musiano zastrzelić największego słonia, znajdującego się w Europie pod nazwą Boy.

W piątek słoń w napadzie szału począł się awanturować i wyrwał z korzeniami drzewo. Zwierzę odłamało sobie przy tym kły.

Weterynarze orzekli, iż wyleczenie słonia jest niemożliwe.

Waga zastrzelonego Boya wynosiła przeszło 100 cetnarów, długość 7,90 metra, wysokość 3,20 m. Trąba Boya miała 2 metry długości. Odłamane kły ważą 26 i 28 kilo.



Lata upływały a Tadeusz znosił dzielnie katorgę. Pewnego dnia dowiedział się, z ust strażnika o wojnie niemiecko-rosyjskiej. W strzępach znalezionych gazet znalazł potwierdzenie tej wiadomości.

Tak, tylko krwią bohaterów zdołają stworzyć nowe życie i wyzwolić spod panowania caratu zgnębioną, jęczącą pod knutem ziemię polską.

Tylko mieczem zdoła się odciąć łeb hydrze, to jest carskiemu ciemiężcy.

Tak, po tej wojnie, z krwi oparów powstać musi wolna i niepodległa Polska — rozmyślał Tadeusz. — Bitwy toczą się na polskiej ziemi, a krew, którą ta ziemia w siebie wessie, nie zginie, nie pójdzie na marne.

A gdy tej nocy usypiał, miał dziwny, czarowny sen:

Nad pałacem belwederskim w Warszawie, tam gdzie obecnie mieści się rezydencja generał - gubernatora w „prawislańskom kraju" — nad tym pałacem powiewa sztandar z polskim godłem. Żołnierze w polskich mundurach kroczą miarowym krokiem, a na czele tych żołnierzy on, Tadeusz Orliński.

Na ulicach miasta pochody robotników, którzy śpiewają pieśni wolności. Nikt ich nie rozpędza. Nie ma carskich Kozaków, nie ma carskich stójkowych, nie ma carskich komisarzy.

A z okna spogląda Jadzia, uśmiecha się doń, rzuca kwiaty na maszerujących żołnierzy. Orkiestry grają marsza, z tysiąca piersi wyrywa się pieśń wolności.

— Hej, ty czego tam śpiewasz! — budzili go towarzysze niedoli, którym przeszkadzał we śnie swoim śpiewem. — Co to nagle za śpiew?

— Ha? Co? — zerwał się Tadeusz ze swej pryczy. — Kto śpiewał? Ja śpiewałem?

— A kto śpiewał. Ryczałeś: Jeszcze Polska nie zginęła... Na barykady... A po tym ryknąłeś: niech żyje! Co ci się przyśniło?

— Śnił mi się wielki cud — odrzekł Tadeusz drżącym głosem, będąc wciąż pod czarem snu.

— Jakiż cud ci się przyśnił?

— Ech tam, mniejsza o to! — odrzekł cicho Tadeusz.

Drżał jeszcze pod wpływem snu, jaki miał.

Czy to był tylko sen? Czy ten sen nie zamieni się wkrótce w rzeczywistość?

— No, co takiego śniłeś — uparli się katorżnicy, by im opowiedział.

— Przyśniła mi się moja ojczyzna — odrzekł Tadeusz.

W WALCE ZE ŚMIERCIĄ.

Kilka dni spędzili Jadzia i Sawicki u chłopa. Chłop czuł się niezwykle uszczęśliwiony: to nie fraszki, państwo nie żałowali pieniędzy. Płacili dziesiątkami rubli, a póki żyje, nie miał jeszcze przy sobie tyle pieniędzy.

— Bóg zapłać! Bóg zapłać! — dziękowali bezustannie chłop i jego żona, kłaniając się w sam pas.

— A którędy stąd najbliżej do stacji kolejowej? — zapytał Sawicki.

— Najbliżej stąd jest do otwockiej stacji, ale po co macie państwo iść na piechotę, dowiozę was moją furmanką...

Jadzia odrzekła, że chciałaby, by chłop ich odwiózł do stacji Pilaw. Obawiała się, że na otwockiej stacji może spotkać się oko w oko z Iwanowem: mieszka przecież w swej willi w otwocku, a w Celestynowie mogą jeszcze na stacji oczekiwać szpicle.

— Ale do Pilaw to chyba z piętnaście wiorst — dziwił się chłop. — Czemu państwo chcą koniecznie jechać tak daleko, podczas gdy do stacji Otwocka jest wszystkiego sześć kilometrów.

— Chcemy się trochę przejechać — odrzekła Jadzia.

Chłop wyprowadził swą szkapę i furmankę, zaprzągł ją do wozu. Droga była bardzo błotnista, śnieg, który padał przez kilka dni roztopniał, padał deszcz, a ciężkie, ołowiane chmury toczyły się nisko nad ziemią.

— To nie jest pogoda na taki spacer — d[...] się dalej chłop. — Piętnaście kilometrów, ech, to[...] koś niewyraźne! Kto wie, co to za ptaszki, ci p[...] stwo! Co prawda płacą bardzo dobrze, pieniędz[...] też nie brak, ale są jednak podejrzani, mocno po[...] rzani... Zapewne kasiarze, łatwo dostali te pienią[...] i łatwo nimi szastają...

— Hej, gospodarzu, nie jedźcie szosą tylko [...] gą, bo szosą dłużej potrwa... Ale chłop uparł się [...] wiedział, że drogi rozmokły, nie może jechać ina[...] jak tylko szosą.

— Jak tak, to trudno — odrzekła Jadzia. — [...] pan lepiej ode mnie drogi...

Droga szosą — piętnaście kilometrów była [...] dzo niebezpieczna. Być może, iż krążą na niej szp[...] których Iwanow wysłał, dla spotkania dwojga [...] stępców, którzy uciekli z gospody w Celestyno[...]

Innej rady teraz nie było.

Na szosie furmanka znalazła się również w [...] wach i dołach błotnistych: pogoda była okropna[...] był jeden z tych dni zimowych, gdy śnieg topn[...] a niebo pokrywa się jesienną chmurą, która wilg[...] przenika do szpiku kości.

Wychudzona szkapa leniwie ciągnęła się d[...] i Jadzi wydawało się, że już nigdy nie dojadą do [...] cji Pilaw.

Deszcz, zimny, kroplisty bił w twarz, wżera[...] w kości, czerwienił dłonie.

Po czterogodzinnej jeździe furmanka przy[...] wreszcie na stację w Pilawach.

Plan Jadzi był następujący: W Pilawie wsią[...] do pociągu w stronę Lublina a stamtąd trzeba do[...] do miasteczka, tuż nad granicą austriacką...

Za dwieście rubli na pewno zdołają przebyć [...] nicę, a stamtąd już dojadą do Krakowa.

W Krakowie otrzyma Sawicki fałszywy pas[...] na powrót do Warszawy, albo też będzie mógł z[...] szwarcować się przez granicę.

Jadzia i Sawicki niedługo czekali na pocią[...] upływie pół godziny, od czasu jak przybyli na [...] rzec nadbiegł pociąg z Warszawy, który przez L[...] udawał się do Zawad.

Pociąg zatrzymał się na pół godziny, jak [...] Jadzia i Sawicki wsiedli do wagonu drugiej [...] ruszył.

Znaleźli się w wagonie w sąsiedztwie dwóch[...] łych kobiet, które zajadały pomarańcze z wi[...] apetytem, rzucając skórki na podłogę...

Gdy pociąg minął kilka stacyj, oparła się J[...] o ramię Sawickiego i cicho wyszeptała:

— O, Boże, jak źle się czuję. — Jest mi b[...] źle!

Dalszy ciąg jutro

Nowela

RYWALE

Trzej mężczyźni stali na szczycie góry, która stromo opadała w morze. Mężczyźni chcieli dotrzeć do gniazd ptasich, aby zdobyć jaja, i mieli przewieszone przez plecy duże kosze.

Stary Magnus, bogaty chłop na Voga przymocował linę do złomu skalnego i obrzucił spojrzeniem swych dwóch towarzyszy. Jeden z nich Patur, jego parobek, był silnym młodzieńcem o energicznej twarzy, drugi Jon, syn sąsiadów Magnusa, był niepozornym, ale niemniej silnym młodzieńcem.

Magnus zastanowił się przez chwilę. Ktoś musiał zostać na górze przy linie. Nie było jednak pożądane zesłać obu młodzieńców na dół. Chłop pamiętał jeszcze jak Patur przyjął wiadomość, że Elenborga, córka Magnusa, wychodzi za mąż za Jona. Magnus wiedział, że Patur i jego córka kochają się, ale Patur był tylko biednym parobkiem, podczas gdy Jon był zamożnym chłopem, posiadał dwa folwarki i był wspólnikiem do kutra rybackiego.

— Chętniebym pozostał na górze i pilnował liny — oświadczył Jon.

Stary Magnus uśmiechnął się zjadliwie. Nie mógł bowiem polegać tak zupełnie na swym przyszłym zięciu. Mogło łatwo dojść do wypadku i Jon nie miałby nic przeciwko temu aby Magnus szybko wyzionął ducha, wówczas bowiem jego dobra przeszłyby w ręce młodzieńca. Również i Patura Magnus nie chce zostawić na górze, pomimo, że mu ufał. Wystawiłby go bowiem na zbyt wielką pokusę. Wystarczyłoby przeciąć linę, Elenborga byłaby jego.

— Wszyscy trzej opuścimy się na dół — rzekł rozkazującym głosem stary Magnus.

Pierwszy ujął linę Jon, następnie Magnus, a w końcu Patur i we trójkę zaczęli powoli opuszczać się wzdłuż stromej ściany skalnej. W niektórych miejscach ściana była tak gładka, że nie mieli oparcia dla nóg i musieli opuszczać się po linie na rękach.

Na domiar wszystkiego co pewien czas odrywały się od zbocza skalnego kamienie i opadały na dół. Wieśniacy musieli więc bacznie uważać, aby kamienie nie trafiły w nich.

Chłopcy, uwaga! — wykrzyknął nagle Magnus. Patur szybko przechylił głowę na bok i usłyszał jak kamień przemknął mu tuż nad uchem.

— Czy nie byłoby lepiej, abyśmy zawrócili? — zapytał przerażony Jon. — Zaczyna bowiem padać deszcz i kamienie coraz częściej spadają.

— Nie mam zwyczaju wracać z pustymi koszami, — odparł krótko Magnus.

Gdy w końcu dotarli do pierwszego występu skalnego, deszcz zaczął już gęsto padać. Wieśniacy zaczęli więc szybko napełniać kosze i jednocześnie pilnie uważać na przelatujące obok nich kamienie.

Występ skalny, na którym się znajdowali, był dość szeroki, ale tuż nad nim wisiała góra i dlatego był wystawiony na grad kamieni. Silny opad kamieni mógł ich z łatwością porwać z sobą w morze.

Zanim jeszcze zdążyli napełnić kosze, zaczął padać rzęsisty deszcz. Wówczas dopiero Magnus polecił zaprzestać zbierania jaj i szykować się do powrotnej drogi. Jon ujął za linę, która zaczepiła się o wyłom skalny. Młodzieniec zaczął nią poruszać, aby ją wyprostować, gdy nagle lina puściła i Jon omal nie wywrócił się. Z przerażenia wypuścił z rąk linę i sznur wpadł w morze.

Wieśniacy znajdowali się więc obecnie na łasce losu. Przed wieczorem nikt nie spostrzegł ich nieobecności, a do tego na Voga były tylko same kobiety.

— Jeden z was musi się wdrapać na górę i przynieść linę — rzekł w końcu Magnus. — Czy chcesz podjąć się tego niebezpiecznego zadania, Paturze?

— Czy ma chcieć? Przecież jest twoim parobkiem i możesz mu rozkazywać — wtrącił Jon.

Stary Magnus udawał, że nie słyszy. Z napięciem spoglądał na swego parobka.

— Co za nagrodę otrzymam? — zapytał Patur.

— Sumę równą dwuletniej pensji.

— Po co mi pieniądze? Wieczorem nas tutaj znajdą.

— Do wieczora nas tutaj z pewnością już nie będzie — zauważył Magnus.

— Jest to mi zupełnie obojętne, życie i tak nie przedstawia teraz dla mnie wielkiej wartości.

Zapadło kłopotliwe milczenie, które przerwał w końcu Magnus.

— A więc dobrze — rzekł — kto z was przyniesie linę, ten otrzyma Elenborgę i mój cały majątek.

Patur tylko na to czekał. W milczeniu zdjął kosz z pleców i zaczął się wspinać. Z początku szło mu to dość łatwo, ale następnie jego nogi coraz trudniej znajdowały oparcie i młodzieniec musiał tylko rękoma piąć się po ścianie skalnej, aż znajdował w szparach i złomach nowe oparcie dla nóg. Młode silne ciało Patura drżało z wyczerpania. Nie zwracał wcale uwagi na to, że kamień lekko zranił go. Nagle od ściany skalnej oderwał się kamień wielkości pięści i trafił Patura w głowę. Pociemniało mu przed oczyma, przez sekundę nie zdawał sobie sprawy, czy trzyma się skały czy spada na dół.

Nie puścił jednak skały, chęć dostania się na górę była bowiem silniejsza ponad wszystko.

W końcu wróciła świadomość i Patur znów zaczął się wspinać. Jak somnambulik wpijał się krwawiącymi palcami w rysy i szczeliny skały, dwa razy stracił oparcie i zawisł w powietrzu na jednej ręce. Ogarniało go coraz większe zmęczenie, ale Patur nie poddawał się mu i w końcu znalazł się na skraju skały. Resztkami sił po[...] nął się w górę i opadł n[...] mię, z wyczerpania i rado[...] lewając się łzami.

Po chwili opanował się [...] wał się z ziemi i podbieg[...] Vogę. Wziął linę i wybie[...] powrotem z chaty. Elenbo[...] myślając się, że stało si[...] złego, pobiegła za nim.

— Czy potrafię teraz d[...] zarzucić linę — wyszepta[...] tur, gdy znalazł się z pow[...] na skraju skały.

Elenborga, która przy[...] za nim i usłyszała te słow[...] debrała mu linę i dokładn[...] lując, wyrzuciła ją przed s[...] Oboje przechylili się i z [...] ciem obserwowali opadają[...] nę. Po kilku chwilach lin[...] wisła o kilka stóp nad zł[...] skalnym, gdzie znajdowali [...] Magnus i Jon. Następnie z[...] żyli, że obaj mężczyźni z[...] się wspinać. Dopiero wów[...] Patur obudził się ze sweg[...] rętwienia. Porwał Elenbor[...] ramiona i wykrzyknął:

— Teraz jesteś moja!

Byli jeszcze spleceni [...] kiem, gdy Magnus i Jon [...] wili się na szczycie skały. [...] chciał do nich dobiec i [...] czyć ich. Magnus jednak k[...] mu iść precz, a zbliżając si[...] Patura położył mu dłoń na [...] mieniu i oświadczył:

— Jesteś dzielnym chłop[...] Możesz przejąć moje dob[...] pojąć moją córkę za żonę.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali, Ali nareszcie wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Siokrski i oświadczył: „Ja mam plan schwytania Selim-Chana". Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go potym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi. Przed udaniem się w drogę Kibirow poszedł się pożegnać z Selim-Chanem.

Kibirow i Esaud udali się do Kisłowodska. Po drodze Kibirow tłumaczył Esandowi, że przy pierwszym porwaniu Amerykanina mówił tak cicho do Esauda, bo bał się, że jakiś nadchodzący właśnie dżigit pozna go. „Ale dlaczego Ali dotychczas o tym nie mówił?" — pomyślał Esaud, spojrzawszy przenikliwie na Kibirowa.

Esaud udał się do hotelu „Niagara", by się pod jakimś pretekstem dowiedzieć czegoś o amerykańskim milionerze. W tym celu zawiązał rozmowę z portierem hotelu.

Od portiera dowiedzieli się, że milioner amerykański wyjeżdża wieczorem do Baku. Udali się więc obaj do mieszkającego w pobliskim aule Hamida i umówili się, że ktoś będzie czekał z parą koni niedaleko stacji Dagestan. Tam miano dokonać porwania milionera.

Kibirow i Esaud uścisnęli mocno dłoń Hamida.

— Bądźcie spokojni... Koniki już będą na was czekały... — zapewnił ich jeszcze raz Hamid na odchodnem.

Kibirow i Esaud wrócili do Kisłowodska. Postanowili, że pójdą gdzieś daleko za miasto i tam przebiorą się w „swoje" oficerskie mundury. No i tak też zrobili.

Pod wieczór poszli sobie spacerkiem za miasto. Po drodze oglądali się co pewien czas za siebie, czy nikt za nimi nie idzie przypadkiem, nie śledzi ich...

Nie mieli wprawdzie co do tego specjalnej obawy, bo i któż mógł ich tu śledzić, skoro zachowali od chwili przybycia jak najdalej idącą ostrożność, nie zdradzając się z niczym?... A jednak... należało mieć się na baczności. Nie wolno było ryzykować przy tak odpowiedzialnym „przedsięwzięciu"...

Przybyli wreszcie do gęstych zarośli. Obejrzeli się jeszcze raz wokoło...

Zapadł zmrok. Wokoło ani żywej duszy... Cisza. Kibirow i Esaud weszli w zarośla.

— No, teraz zmieniamy skórę... — odezwał się Kibirow.

— No tak... — zauważył tylko Esaud.

Przebierali się w milczeniu, tak, jakby ktoś był w pobliżu i mógł ich dosłyszeć...

Szybkimi ruchami zrzucili z siebie strój Czeczeński i wdzieli mundury oficerskie. Nie długo trwało, a byli gotowi.

— No a co z tym zrobimy? — zapytał cicho Esaud, wskazując na ubranie, które z siebie zdjęli.

— Nic... zakopiemy... — odpowiedział równie cicho Kibirow.

Nie mieli niczego pod ręką, czym mogliby wykopać jakiś dół. Wdeptali więc tylko ubrania butami w ziemię, ile się dało i przykryli to miejsce gałęziami.

Teraz byli już naprawdę gotowi...

Spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się w mroku. Było już na tyle ciemno, że jeden nie widział wyraźnie twarzy drugiego.



Wszedł właśnie mężczyzna średniego wzrostu z małą walizeczką podróżną w ręku.

— Cha - cha - cha... — zaśmiał się z cicha Esaud. — Ali, to ty? Mam wrażenie, jakbym stał obok „ich" oficera... Nie poznaję cię wcale, do tego w tych ciemnościach....

— Całe szczęście, że siebie nie widzisz, bobyś siebie samego też nie poznał... — odpowiedział żartobliwie Ali. — Wyglądasz imponująco, mój Esaudzie... Mógłbyś być nawet generałem...

A w duchu pomyślał: „Nie doczekanie twoje, ty czeczeński zbóju"...

Opuścili wreszcie zarośla. Znów obejrzeli się wokoło. Cicho i pusto, jak przed tym...

Powędrowali więc z powrotem do miasta.

Gdy z daleka ujrzeli pierwsze światła latarń ulicznych, Kibirow wyjął z kieszeni kawał materiału, który zdarł przed tym ze spodni swego czeczeńskiego stroju, i obaj przetarli nim buty, oczyszczając je z grudek ziemi. A Esaud był zachwycony Alim, że tak o wszystkim pamięta...

Gdy weszli wreszcie w ulice Kisłowodska, wyglądali tak porządnie i elegancko, jak przystało na oficerów cara...

Mieli jeszcze jakie dwie godziny do odejścia pociągu. Postanowili udać się na dworzec.

***

Dworzec był bardzo ożywiony. Eleganccy panowie i piękne panie, bogaci kuracjusze Kisłowodska, opuszczający już uzdrowisko, czekali na odejście pociągów.

Panował przy tym gwar rozmów i beztroski śmiech ludzi wypoczętych, zadowolonych... Odjeżdżających już kuracjuszy odprowadzili ci, którzy jeszcze pozostawali nadal w hotelach i pensjonatach. Słychać więc było zewsząd serdeczne pożegnania:

„Wesołej podróży..." i — z drugiej strony—„wesołej zabawy"...

„Niech pani napisze"... „Niech pan zadzwoni, jak pan wróci do miasta"....

Wśród tłumu, kręcącego się po dworcu, pełno było wojskowych, tak, że nikt nie zwrócił specjalnej uwagi na dwóch oficerów, którzy spokojnym krokiem zbliżyli się do kasy biletowej.

Zakupiwszy bilety pierwszej klasy, oficerowie, z których jeden był bardzo wysoki i barczysty, — wolnym krokiem udali się do bufetu.

Zjedli coś niecoś, napili się i wkrótce przechodzali się znów po poczekalni dworca, rozmawiając ze sobą cichym głosem, tak że nikt z przechodzących obok nich ludzi nie mógł słyszeć, o czym rozmawiają. A zresztą — nikt też nie zadawał sobie trudu, żeby ich słyszeć....

— On już niedługo chyba nadejdzie... — odezwał się niższy oficer do bardzo wysokiego.

— Tak, trzeba dobrze uważać... — odparł ten wysoki.

— Wiesz, Ali, wspaniale wyglądasz... Taki wytworny, taki jakiś elegancki, jak prawdziwy oficer — dorzucił po chwili ten wysoki, naturalnie Esaud.

„Ali" uśmiechnął się w odpowiedzi.

„Gdybyś ty wiedział, ty głupi Czeczeńcu, że chodzisz teraz obok najprawdziwszego w świecie oficera.... A on myśli, że to taka maskarada..." — pomyślał w duchu. — „Czekaj, czekaj, dowiesz się jeszcze kiedyś prawdy, to dopiero będziesz zachwycony moją wytwornością"....

Kibirow w ogóle czuł się teraz doskonale. Chwilami miał wrażenie, że jest teraz dawnym Fiodorem Pawłowiczem Kibirowem, który — tak, jak inni, jemu równi stanowiskiem społecznym, odjeżdża teraz do domu po mile spędzonym w Kisłowodsku urlopie. Myśl o tym, że ma teraz, przy pomocy tego ogromnego Czeczeńca, porwać obywatela amerykańskiego, ta myśl wydawała mu się chwilami taka nie możliwa i śmieszna...

Dotknął ręką zarostu na twarzy, przypomniał sobie, jak wyglądała ta twarz, gdy się obejrzał, przechodząc ulicą, w jakimś lustrze, już będąc w mundurze oficerskim...

— Nie, to nie był dawny Fiodor Pawłowicz Kibirow, to był właśnie Czeczeniec Ali, przebrany za oficera rosyjskiego...

Nagle Kibirow drgnął.

Dotknął nieznacznie łokciem ramienia idącego obok Esauda i wzrokiem wskazał mu na drzwi wejściowe.

Do poczekalni dworca wszedł właśnie mężczyzna średniego wzrostu z małą walizeczką podróżną w ręku, za nim szedł numerowy z dwiema ogromnymi walizami, a w pewnym oddaleniu trzej inni mężczyźni.

Mężczyzna średniego wzrostu z małą walizeczką w ręku odbijał w jakiś sposób od otoczenia swoim jasnym strojem, skrojonym inaczej, aniżeli ubrania, noszone w Rosji i w ogóle całym swoim wyglądem. Od razu poznawało się w nim cudzoziemca.

— To on.... teraz musimy uważać... — szepnął Kibirow do Esauda.

— Tak... i ja go od razu poznałem... — odparł, również szeptem, Esaud.

Cudzoziemiec zbliżył się swobodnym krokiem do okienka kasy. Wykupił bilet, i po odejściu od kasy rozejrzał się obojętnym wzrokiem wokoło. Potem pomówił chwilę z trzema panami, którzy weszli za nim na dworzec. Trzej panowie również wykupili bilety i po chwili wszyscy czterej, — mężczyzna z walizeczką na przedzie, a za nim trzej panowie, — podążyli ku drzwiom, prowadzącym na peron.

Dwaj „oficerowie", Esaud i Kibirow, szybszym nieco, ale spokojnym krokiem podążyli również ku wyjściu....

(Dalszy ciąg jutro)

ś. † p.

Zygmunt

Przedpełski

właściciel majątku Łękawa, gm. Grocholice pow. Piotrkowskiego zmarł nagle w 52 roku życia w Bełchatowie.

Niespodziany zgon ś. p. dziedzica Przedpełskiego sprawił w szerokich kołach jego przyjaciół i znajomych wielkie wrażenie i głęboki żal. Znany był on bowiem ze śmiałego wypowiadania swoich poglądów i przekonań jednak był prawym Polakiem i czułym na niedolę ludzką obywatelem.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej własnym sumptem zorganizował ochotniczy szwadron kawalerii biorący udział w walkach pod Radzyminem przydzielony do 6 pułku ułanów, gdzie odznaczył się w zmaganiach z hordą bolszewicką. Po powrocie osiadł na roli w majątku rodzinnym Łękawa. Nie zaznał tam jednak spokoju ani nie mógł oddać się pożytecznej pracy.

Przeżycia osobiste i rodzinne ustawiczne zatargi z ludźmi, którzy chcieli zawsze „coś zarobić", sprawiły, że dziedzic Przedpełski uwikłał się w szereg procesów podkopujących jego zdrowie i rujnując kwitnący majątek. Zmarły ożeniony był z p. Heleną z Sokołowskich, właścicieli majątku Gościnna i osierocił dwoje dzieci: syna i córkę. Brat zmarłego p. Józef Przedpełski jest naczelnym dyrektorem kopalni „Saturn" a drugi p. Czesław Przedpełski jest właścicielem majątku Kamień Koszyrski. Typowy szlachcic nie mógł ś. p. dziedzic Przedpełski dostosować się do obecnych warunków życiowych stąd jego przedwczesny zgon.

Cześć Jego pamięci!

„Panna mężatka" - Józefa Korzeniowskiego i „Dziękuję za służbę" - Włodz. Perzyńskiego w teatrze „Reduta" w Piotrkowie

Na szczere uznanie zasługuje fakt, że cieszący się sympatją publiczności piotrkowskiej, zespół „Reduty" sięga do repertuaru klasyków polskich. Wielce pożyteczną jest bowiem rzeczą wyjrzeć poza teraźniejszość tak zmienną, a tak nieraz uprzykszoną — w czasy, których echa mimo lat oddalenia, rozbrzmiewają w sercach naszych. Koniecznem to jest aby młodzież tem łatwiej nawiązać mogła kontakt duchowy z przeszłością „Panna mężatka", choć to komedia obyczajowa, spełnia dobrze to zadanie (może właśnie dlatego?) stawiając nam przed oczy typy, oraz życie polskie z przed stu lat.

Z podziwem i zachwytem patrzymy na świetnie odtworzone postacie — starego zadzierżystego majora wojsk napoleońskich, starego sługę Jakuba, młodego szlachcica Adolfa — atmosferę romantyzmu rozsiewającego dokoła... Bo panie nas nie dziwią, choć powabem i sprytem czarują. W tym względzie płeć piękna nie zmienia się... Choćby ta panna Cecylja — udająca mężatkę, aby tym snadniej napędzić w swe sieci brzydkiego Adolfa, którego kocha i to z wzajemnością — czy nie mogłaby być przeniesiona w czasy dzisiejsze wraz ze swoją ciotką? Wszak i dziś zakazany owoc... Tak, frasobliwa to, a wesoła komedia, pełna przy tym spostrzeżeń i myśli głębokich o miłości i pożyciu małżeńskim, odtworzona została w stylu epoki, jak nie można chyba lepiej.

Pełna finezji i wdzięku gra p. J. Karasińskiej jako Cecylji podbiła widownię bezapelacyjnie. Dowiodły tego huczne brawa nawet podczas gry. P. J. Zielińska jako ciotka była niezrównana. Przepyszną kreację stworzył p. R. Tański w roli majora. Jego vis comica, nadająca sztuce rumieniec życia, była wprost genialna. Niezmiernie ciekawy (bo już nieznany typ oddanego domowi, a przytym sprytnego sługi — starego Jakuba, odtworzył wiernie p. L. Tatarski. Postać to jakby dla nas żywcem zachowana. P. A. Daniewicz w roli Adolfa — rozkochanego, a nieśmiałego, z jego wykształceniem i rozumem a przy tym nie zdecydowaniem, z jego całym romantyzmem — nie mógł być innym. Cała wreszcie piątka artystów nie mogła być inna — wszak to „Reduta". Reżyseria p. A. Tańskiego zasłużyła na największą pochwałę.

Odegrana wieczorem świetna sztuka Perzyńskiego „Dziękuję za służbę" uzyskała pełny sukces licznie zebranej inteligencji piotrkowskiej.

Jest to rzecz wspaniała. Roztrząsany problem nowoczesnego małżeństwa i zasad osobistego szczęścia został przez autora przedstawiony po mistrzowsku, a wykonany przez piątkę znakomitych aktorów „Reduty", całą precyzją. Pan Roman Tański, jako profesor Granicki stworzył wielką indywidualność uczonego wysokiej miary. Jego żona p. Zielińska dała sylwetkę wzorowej żony i matki, której jednak okoliczności życiowe nakazały porzucić ognisko domowe i szukanie okojenia w ramionach ukochanego. Dzieci Granickich w wykonaniu czarującej artystki p. J. Karasińskiej i p. L. Tatarskiego typowe przedstawiciele nowoczesnej „złotej młodzieży". Godną wszelkiej pochwały rolę architekta Wigrowskiego dał sztuce pt. Daniewicz, którego opanowanie sceniczne i piękna wymowa stawiają w rzędzie czołowych artystów polskich. — Reżyseria p. Marii Dulęby nie wykazała nawet najmniejszych punktów słabych i pod każdym względem zasłużyła na uznanie.

Na srebrnym ekran

Japończycy zdobyli port A

Danielle Darieux jest z dzenia polką.

Jak wiemy z telegram nielle Darieux wyjech Hollywood. Jej honorar nosi jak zapewniają gazety, nie mniej niż 1 franków miesięcznie. b. dużo. Należy bowiem pod uwagę fakt, że Darieux jest „gwiazdą" zabłysła na firmamencie tów filmowych t. zw. „A" dopiero od nieda

Filmy, w których gra Darieux cieszą się jedn niebywałym powodzeni równo w Paryżu, Wa Tokio, N. Jorku i Bueno

W jednym z pierwszych filmów, a mianowicie „Mayerling" Danielle pokazała wprawdzie, że także zagrać rolę sentym czy też poważną, ale stronność tego niecodz talentu ukazuje się do 100 procentach w jej filmie francuskim, nak przed wyjazdem do Ho p. t. PORT ARTURA.

Danielle Darieux gra zakochaną w oficerze marynarki. Kulisami mu jest jedna z wojen szych świata—wojna ja rosyjska w roku 1904/5.

„PORT ARTURA" bezwzględnie najlepszy tychczasowych filmów Darieux. Film ten wcho bawem na ekran Kina „C

Ich stu -- on jeden

Tomasz był pesymistą. Pesymista z przyzwyczajenia i dla przyjemności. Przyjemność Tomasza polegała na tym, że wynajdywał, opowiadał, czytał wszystko, co — według niego — było dowodem, iż świat nic nie wart, iż ludzie są źli, że nie należy się spodziewać niczego dobrego.

Właśnie w feralny poniedziałek, podczas przerwy południowej, odczytywał Tomasz głośno kolegom biurowym treść artykułu z trzymanej przed sobą gazety:

— W ciągu jednej godziny umiera na całym świecie 4630 ludzi, dochodzi do skutku 85 rozwodów, popełnionych zostaje 25 morderstw i 188 500 przestępstw różnego rodzaju — skandował głośno, delektując się widocznie treścią, Tomasz.

— I cóż z tego? — rzucił niebacznie pytanie kolega Tomasza, buchalter.

Jakto, co z tego? — ślepy by chyba nie dostrzegł wymownych cyfr. Czegoż to można oczekiwać, żyjąc na takim świecie

— Eh, wolnego panie Tomaszu, wolnego, tak źle nie jest znowu. O widzi pan, w tej samej godzinie przychodzi na świat 5440 ludzi, dochodzi do skutku 1200 małżeństw, a z tych 188 000 przestępców zostaje wykrytych 177.000. Przeskoczył p. te cyfry, albo je przepuścił. Znamy pana znamy.

— A choćby i tak — obstawał przy swoim pan Tomasz — to i to niczego nie dowodzi. Ot przykład — jest nas tu, w tych biurach zgórą setka kolegów, czy może mi kto z was wymienić takich, którzy by się cieszyli radowali życiem? Takich mówili sami o sobie „mam szczęście, dobrze mi?"

— Prawdziwy Tomasz niewierny z naszego Tomasza — odezwał się milczący dotąd kasier — Różnie się dzieje, ale ja, który znam dobrze ludzi i stosunki, mogą przytoczyć sporo przykładów na poparcie zdania, że conajmniej połowa naszych kolegów należy do ludzi zadowolonych z życia, a reszta bynajmniej nie patrzy na wszystko przez czarne okulary. Dwa przykłady wystarczą, Oto pierwszy pomocnik naszego księgowego, wygrał niedawno kilkanaście tysięcy na Loterii, ożenił się i opowiada na prawo i na lewo, że nie zamieni się z nikim swoim szczęściem. A teraz drugi przykład: nasz prokurent handlowy, wyga nielada, mówił dopiero wczoraj, że jak tak dalej pójdzie, to kupi sobie ładną willę pod miastem.

— Ten? To przecież skąpiradło? — odezwał się Tomasz.

— Skąpy bo skąpy, ale szczęście ma i nie przepowiada końca świata, jak pewien Tomasz — odrzekł uszczypliwie kasjer.

— I co też wy wszyscy ciągle bajacie o tym szczęściu? — zeźlił się Tomasz.

— A żeby pan wiedział, panie Tomaszu, właśnie że tak. No to powiem panu: w 41-ej Loterii Klasowej mamy duże szanse, większe niż przedtem, bo i losów o 35.000 mniej i pięciu może wygrać na jeden numer, gdy dawniej tylko czterech, wzięliśmy więc w piętnastu trzy całe losu do I-ej klasy. I wierzymy w nasze szczęście.

— Piętnastu? No, no... siła złego na jednego. Kto wie, może i ja wezmę piątkę? — rzekł trochę niepewnie Tomasz.

— musowo. Cóż może pesymista przeciw stu optymistom.

„Dziennik Piotrkowski" czytają wszyscy!

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary. Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel. 10-6